

W tym roku mamy w Polsce największą od lat plagę kleszczy. Chorujący na boreliozę ostrzegają: Uważajcie! Ta choroba niesie okropne cierpienia.



Epidemia czy obsesja?

Z ostatnich 20 lat swojego życia Sławomir Dukaczewski nie pamięta nic prócz bólu.

- Byłem bardzo sprawny, trenowałem biegi przełajowe, sztuki walki - wylicza. - I nagle wszystko się skończyło. Zaczęły się problemy z koncentracją, zaburzenia pamięci, bóle stawów w kolanach, kostek w dłoniach. Bolało mnie wszystko. Żaden z lekarzy nie był w stanie mi pomóc, odsyłano mnie do psychologa, psychiatry...

Kleszcze żyją w całej Polsce

Trafiłem do reumatologa, gdzie zdiagnozowano reumatoidalne zapalenie stawów - wspomina dalej pan Sławek. - Następne lata mojego życia to sterydowe leczenie reumatyzmu, ciągłe pobyty w szpitalach, leki przeciwbólowe, ale robi-

ło się coraz gorzej. Zaczęły się problemy z mówieniem. To był koszmar, bo to przekłada się na całe życie. Dopiero okulista, któremu przez przypadek wspomniałem o chorobie, zapytał: a miał pan kiedyś kleszcza? Odpowiedziałem: tak, miałem...

- Tegoroczna zima szczególnie sprzyjała rozwojowi kleszczy. Ich liczba nigdy dotąd nie była tak wielka - zauważają specjaliści. A te owady mogą być wszędzie! W miejskich parkach w Warszawie, Krakowie, w mazurskich lasach, na Podlasiu, na Dolnym Śląsku. Najwięcej w okolicach Sobótki. Szczególnie okolicy wsi Sulistrowiczki. Naukowcy podczas niedawnej konferencji w niemieckiej Jenie ostrzegli, że cała Europa grożą już te pajęczaki. Wimy jest ocieplający się klimat oraz bardzo ciepła zima. Średnia temperatura

tej zimy wyniosła +7 stopni Celsjusza, co stworzyło wyjątkowe warunki do ich rozwoju. W rozmowie z *Rewią* prof. dr hab. Stanisława Tytlewska-Wierzbanowska z Państwowego Zakładu Higieny potwierdza te niepokojące informacje.

- Chyba nie ma już miejsca w Polsce, gdzie ich nie ma. Nawet na trawniku przed własnym domem można zetknąć się z kleszczem, a boreliozę uznano już chorobą zawodową pracowników zieleni miejskiej - mówi prof. Tytlewska-Wierzbanowska.

W krótkim czasie od zakażenia choroba w większości wypadków jest uleczalna. Problemy są, gdy leczenie się zaniedba.



Najniebezpieczniejszy jest maj, bo występują wtedy larwy lub nimfy. Te pierwsze są mniejsze niż ziarenka maku i nie sposób ich dostrzec.

- Kiedyś szłam przez łąkę - wspomina prof. Tytlewska. - W pewnym momencie zobaczyłam, że moje nogi są pokryte setkami maleńkich punkcików. Gdyby nie było ich tak dużo, to bym ich wcale nie dostrzegła. Musiałam wejść w gniazdo...

A lekarze nie potrafią pomóc!

Tymczasem wystarczy jeden kleszcz, aby zarazić nas wirusami, bakteriami czy pierwotniakami. Kleszcz może też być nosicielem wysoce śmiertelnych bakterii *Anaplasma phagocytophilum*, mało znanej jeszcze choroby - kleszczowego zapalenia mózgu czy też najczęściej spotykanej boreliozy. Jak uważają przedstawiciele Stowarzyszenia Chorych na Boreliozę, polska służba zdrowia i większość lekarzy nie jest przygotowanych ani do leczenia, ani na rozpoznawanie tej choroby. Pacjenci z boreliozą od lat trafiają do przeróżnych specjalistów - reumatologów, psychiatrów, dermatologów, a ci nie podejmują leczenia, ponieważ... nie rozpoznają objawów. Świadcą o tym historie osób cierpiących na tę chorobę.

Agnieszka Kapuścińska to młoda i wykształcona kobieta. Z pozoru nic nie świadczy, że mogła kiedykolwiek poważnie chorować. - Pierwszy raz ugryzł mnie kleszcz 17 lat temu - opowiada *Rewii*. - Miałam wtedy wszystkie typowe objawy, rumień wokół ugryzienia. Tylko że wtedy nikt tej choroby nie znał. Nie pisało się o tym! Po kilku latach, a wcześniej normalnie żyłam - zaznacza - pojawiły się kłopoty neurologiczne. Paraliż prawej części twarzy, zaniki widzenia. Ani jeden z lekarzy nie zasugerował, że to może być choroba odkleszczowa. Nikt nie zapytał, czy miałam kiedyś kleszcza! Dopiero gdy koleżanka, która jest leśnikiem, miała podobne objawy, zrobiłam testy. Wyszło, że choro-

• Naukowcy ostrzegają, że te dość niepozorne z wyglądu, ale groźne pajęczaki zagrażają Już całej Europie.

wałam, ale i wtedy nikt mi nie pomógł. Nie podjęto żadnego leczenia. Mój stan się pogarszał. W międzyczasie musiałam ugryźć jeszcze raz kleszcz, bo gdy zrobiłam sobie test ponownie, znów miałam wynik pozytywny. I znowu pozostawiono mnie bez pomocy!

W Polsce oraz w innych krajach, choćby w USA, zakładane są ruchy chorych, które żądają, aby leczono ich wbrew współczesnej medycynie, która uznaje, że na boreliozę nie można chorować tak długo. Potworne bóle, które powodują, że ludzie stają się inwalidami, nazywane są przez lekarzy stanem po boreliozie. - Degradacje w organizmie są tak duże, że chorzy czują się, jakby przechodzili aktywną boreliozę - tłumaczy prof. Tytlewska-Wierzbanowska. - Trzeba nauczyć się z tym żyć.

Jednak wielu chorych twierdzi, że nie jest to prawda, i wierzy, że długa kura-



• Od dwóch lat się leczę i wreszcie normalnie chodzę! - twierdzi Sławomir Dukaczewski.

• Idąc do lasu, Jesteśmy narażeni na atak kleszczy. Chronić należy też zwierzęta.

cja antybiotykiem może pomóc. I szukają pomocy na własną rękę. W Polsce jest kilku lekarzy, którzy, wbrew środowisku medycznemu, decydują się aplikować chorym bardzo wysokie dawki antybiotyków. Chorzy przekazują sobie numery telefonów bez podawania nazwisk, a sami lekarze nie chcą wypowiadać się w tej sprawie...

Jeden dzień z życia Nataszy (jest doktorem nauk medycznych i pracuje w Akademii Medycznej, ale nie jest lekarzem). „Znowu osłabienie kładzie mnie co kilka dni do łóżka. Przez kilka godzin śpię wtedy jak zabita, nic nie słyszę, jest mi zimno i serce mi kołata. Powróciły ciagle bóle głowy, które nie reagują na nawet najsilniejsze leki przeciwbólowe. Mam niską temperaturę ciała, ciśnienie w normie. Przez cały czas mam bardzo kiepską pamięć. Nie pamiętam spraw z przeszłości, a i ta świeża pamięć jest coraz gorsza, jeśli nie zapiszę w notesie, to nie zapamiętam. Zaczynam popełniać błędy nawet ortograficzne. Często szukam jakichś ważnych dokumentów; które gdzieś położyłam, aby były pod ręką...”

Nataszę leczono na depresję, chorobę zwyrodnieniową kręgosłupa, nadciśnienie tętnicze, tachykardię, nerwicę, migrenę, typowe kobiece bóle głowy typowe zaburzenia pamięci. Wreszcie, po latach, zdiagnozowano boreliozę. Dla tego nierzadkie są takie opinie: - Nigdy wam tego nie wybaczę, że nie chcecie nas leczyć, że zostawiliście nas samym sobie! - pisze na forum poświęconym boreliozie chory imieniem Piotr.

To wariaci albo hipochondrycy!

- Ja jestem przykładem, że to działa! - tłumaczy Sławomir Dukaczewski, prezes Stowarzyszenia Chorych na Boreliozę. - Latami leczono mnie sterydami na reumatyzm, a potem odmówiono leczenia antybiotykiem, bo twierdzono, że to stan poboreliozowy i nie mi nie pomoże. Ale proszę, od dwóch lat się leczę i teraz, zamiast jeździć na wózku, normalnie chodzę! Agnieszka Kapuścińska nie zgodziła się na zdjęcie dla *Rewii*, bo boi się szykan ze strony służby zdrowia. - Oni nazywają nas oszołomami. Gdy

rych mogą być tysiące. - Wiele przypadków Alzheimerza czy stwardnienia rozsianego to może być późna borelioza - mówią, a Stowarzyszenie dokumentuje takie przypadki. Z drugiej strony wielu cierpiących i zdesperowanych ludzi sami sobie wykrywa boreliozę. Sami się leczą, a to może być bardzo groźne. Według prof. dr hab. Stanisławy Tytlewskiej-Wierzbanowskiej wiele osób nie wie, jak działają testy, i błędnie je interpretuje.

Wiadomo tylko, że borelioza jest bardzo poważną chorobą. Powoduje nieodwracalne zmiany w stawach, uszkodzenia chrząstek, że z jej powodu ludzie chodzą o kulach i trafiają na wózki. Neuroborelioza jest przyczyną depresji i samobójstw. - Borelioza nie jest śmiertelna - twierdzą lekarze. Jednak nawet to nie jest pewne, bo aktor Eugeniusz Priwiezieniec zmarł na boreliozę. Według specjalistów nie musiała być to borelioza, ale przynajmniej śmierć była konsekwencją ugryzienia kleszcza.

Szczepionka nas nie uchroni

Nie wiadomo też, czy borelioza przenosi się przez krew, co może być istotne, bo krwiodawcom nie przeprowadza się testów. Nie można tego wykluczyć. - Nie ma przypadku opisanego przez medycynę, aby przy transfuzji krwi ktoś się zaraził - tłumaczy prof. Tytlewska-Wierzbanowska.

Niestety, jako społeczeństwo wciąż bardzo mało wiemy o kleszczach i o chorobach przez nie przenoszonych. W błąd wprowadzają nas także firmy farmaceutyczne. Jedną z nich reklamowała produkt jako szczepionkę przeciwko kleszczom. - Ludzie przychodzą do PZH i mówili: chcę się zaszczepić przeciwko kleszczom, bo się boję boreliozy - mówi prof. Tytlewska-Wierzbanowska. - Zupełnie nie rozumiemy o co chodzi! Tymczasem szczepionka chroni nas tylko przed kleszczowym zapaleniem mózgu, a wobec boreliozy i innych jesteśmy bezbronni...

Konrad Piskala